

Wydawca:  
Oddział Kultury i PrasyAdres Redakcji i Administracji:  
Polish Forces C.M.F. 58Wychodzi  
6 razy w tygodniuWYDANIE POŁOWE (B)  
CENA 2 LIRY

## Po zaciętych walkach oddziały 2. Korpusu zdobyły wzgórze panujące nad rej. Faenza i dające wgląd na linię rzeki Montone

KOMUNIKAT 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 22.XI.44, GODZ. 10.

W dniu 21.XI. z. Polski Korpus stoczył jedną ze swych większych bitew na włoskim froncie. Tym razem główne zadanie przypało w udziale Karpaczykom.

Natarcie rozpoczęło się w godzinach nocnych 21.XI i trwało bez przerwy cały dzień i całą noc z 21 na 22.XI, doprowadzając do zdobycia w ciężkiej walce szeregu kluczowych umocnionych wzgórz, m. in.: Monte Mamante i Monte Piano, zaś w godzinach rannych 22.XI dalszych wzgórz — Monte S. Biagio i Monte Oriolo. Wzgórze te dają panowanie nad rejonem Faenza oraz wgląd i możliwość kierowania ogniem artyleryjskim na obronę niemiecką na linii rzeki Montone, na północ od pola bitwy.

Obrona nieprzyjaciela została przełamana pomimo dogodnych warunków górskich i posiadania na kierunku natarcia przez nieprzyjaciela sił równych trzem baonom, wspartych silną artylerią i działami samobieżnymi.

Wzięto stu kilkudziesięciu jeńców, w tym kilku oficerów, a także zdobyto liczny ciężki sprzęt nieprzyjaciela. Oddziały nieprzyjaciela należały do 26. dywizji pancernej grenadierów, która jest uważana w armii niemieckiej za wyborową jednostkę.

Własne lotnictwo bardzo skutecznie wspierało akcję wojsk naziemnych — bombardując punkty oporu nieprzyjaciela oraz stanowiska artylerii i moździerzy.

Straty własne są stosunkowo nieduże.

\*\*\*

RZYM, 24.XI (UNN) — Wy Po odzyskaniu Monte Fortino zdobyto w ciągu 6 dni po raz drugi Sprzymierzonych w komunikacie wczorajszym doniósł, że oddziały 8. armii zajęły dwa miasta w rejonie Faenza — Forli. Walki były zacięte i brały w nich udział artyleria, formacje czołgów oraz eskadry samolotów.

Oddziały polskie wzmocniły swoje stanowiska na południe od drogi nr 9 i na północny zachód od drogi nr 67. Silne przeciwnatarcia niemieckie zostały odparte.

### Francusy urzędnicy wezmą udział w okupacji Niemiec

PARYZ 24.XI (UNN) Z kwatery głównej 6. Grupy Pancernej we Francji doniesiono wczoraj, że opracowywany jest obecnie plan udziału urzędników francuskich w okupacji terenów Niemiec, które zajęte zostaną przez 6 Grupę Pancerną.

### Szwecja musi poświęcić więcej uwagi sprawom norweskim

LONDYN, 24.XI (UNN) Radio szwedzkie omawiało zagadnienie uwolnienia Norwegii oraz udział Szwecji w walce o wolność tego państwa.

Dziennik „Dagens Nyheter” podkreśla, że Szwecja musi poświęcić więcej uwagi sprawie Norwegii. — Państwu temu udzielana jest pomoc zbrojna w postaci oddziałów ochotniczych. W dalszym ciągu autor podkreśla, że Norwegia nie pozostaje jedynie w sferze wpływów

Rosji, ale związana jest ściśle politycznie i ekonomicznie ze Szwecją jako państwo sąsiadujące.

### Walki żołnierzy polskich w Belgii zacieśniają stare więzy przyjaźni

LONDYN, 24.XI (R) — Ks. Karol, regent Belgii, przesłał telegram Prezydentowi R. P., w któ-

rym wyraził swoją wdzięczność i uznanie wojskom polskim za udział w walkach o wyzwolenie Belgii.

W odpowiedzi Prezydent R. P. przesłał telegram, w którym podkreślił, że obecny okres walk żołnierzy polskich w Belgii zacieśnia jeszcze więzy przyjaźni. Naród belgijski dał wyraz swego przywiązania do wolności zrywając się ponownie do walki o niepodległość swej ojczyzny.

dług doniesień popołudniowych kwatery głównej śródziemnomorskiej oddziały brytyjskie i polskie 8. armii poczyniły dalsze postępy na południe od Faenzy.

Oddziały brytyjskie przełamały opór nieprzyjaciela na południe od rzeki Cosini, zaś oddziały polskie zdobyły dwa miasteczka: — Oriolo San Biagio oraz San Mamante.

### Gen. Sosnkowski wyjechał do Kanady

LONDYN, 24.XI (PAT) Z urzędowych kół polskich doniesiono, że gen. Sosnkowski udaje się na wypoczynek do Kanady, gdzie znajduje się jego rodzina. Gen. Sosnkowski opuścił już W. Brytanię.

### Dwa wyroki śmierci

PARYZ, 24.XI (R) — Sześć policji Gestapo w Vichy Jerzy Mathieu został skazany na karę śmierci przez sąd francuski.

Dowiedziano, że Mathieu ma na swoim sumieniu skazanie 50 osób. Towarzyszyła mu zawsze piękna kobieta znana pod pseudonimem „Pantery”, która współpracowała z podziemnym ruchem francuskim i oddała go w ręce sprawiedliwości.

PARYZ, 24.XI (UNN) — Radio paryskie podało wiadomość o skazaniu na śmierć 23-letniej M. Tournier za współpracę z Niemcami. Udzielała ona informacji Niemcom i przyczyniła się do aresztowania wielu członków francuskiej armii wewnętrznej.

### W BERLINIE I SZTOKHOLMIE

M. p., dn. 24 listopada.

(-el) Szwecja jest dziś ośrodkiem szczególnego zainteresowania zarówno prasy niemieckiej jak i alianckiej.

Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze — aresztowania szpiegów niemieckich w Szwecji. Po drugie — konflikt dyplomatyczny niemiecko - szwedzki na tle ograniczeń wprowadzonych przez rząd sztokholmski w zakresie żeglugi; ograniczenia te utrudniają jeszcze bardziej wymianę handlową między Szwecją a Rzeszą, w szczególności zaś uniemożliwiają dostarczanie do Niemiec większych ilości surowców potrzebnych dla prowadzenia wojny.

Trzecią przyczyną zainteresowania Szwecją jest artykuł w angielskim piśmie „Yorkshire Post”, z którego wynika, że W. Brytania liczy się z możliwością rychłego wejścia Szwecji do wojny po stronie Aliantów. Głos tego pisma jest istotnie znamieny, ponieważ wiadomo, że dziennik „Yorkshire Post” związany jest z rodziną brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena.

Ostatnim wreszcie momentem zwiększającym zainteresowanie Szwecją jest artykuł rozszerzany przez brytyjską agencję Reutera, a napisany przez jednego z jej redaktorów. Artykuł ten rozważa możliwość uczynienia po wojnie ze Szwecji części składowej tzw. bloku zachodnio - europejskiego, który ma być rękodzielną pokojową na Zachodzie naszego kontynentu. Na artykuł ten zareagowało niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych w swej prasie i radio, wywodząc że formowanie takiego bloku przez W. Brytanię wzbudza wielkie niezadowolenie w Moskwie, gdzie uważają, że blok ten ma ostrze skierowane przeciwko Rosji.

Co uderza najbardziej w dyskusji jaką się rozwinęła na tematy szwedzkie — to ogromna nerwowość Niemców. Z każdego artykułu prasy berlińskiej wycieka blady strach, że Szwecja mogłaby porzucić neutralność. Nerwowość niemiecka jest tym razem znacznie większa, aniżeli w podobnych wypadkach przed kilku miesiącami czy tygodniami. Wystarczy porównać nastroje niemieckie w odniesieniu do Szwecji z niedawnymi nastrojami w odniesieniu do Finlandii, aby przekonać się o słuszności naszego twierdzenia.

Dlaczego Niemcy boją się tak panicznie wejścia Szwecji do wojny po stronie Sprzymierzonych? Niewątpliwie zdają sobie sprawę z wielkiej wartości bojowej armii szwedzkiej, która w czasie wojny została zreorganizowana i wyposażona w nowoczesny sprzęt. Ale w gruncie rzeczy armia szwedzka, nawet po wejściu do wojny, ograniczyłaby zapewne swą działalność do terenu skandynawskiego, pomagając Norwegii i Danii do zrzucenia jarzma. Kraje te są zaś raczej drugorzędny dla Niemiec terenem wojny, zwłaszcza w jej fazie końcowej.

Sądźmy więc raczej, że nerwowość Berlina na tle spraw szwedzkich podyktowana jest w znacznej mierze obawą o nastroje społeczeństwa niemieckiego. Odpadnięcie wszystkich niemal państw zwasalizowanych uświadomiło już szerokim rzeszom niemieckim, że wszyscy dokoła uważają wojnę za ostatecznie przegraną dla

Niemiec. Cała propaganda wewnętrzna Goebbelsa nastawiona jest od tygodni na zneutralizowanie w społeczeństwie niemieckim tego wrażenia. Gdyby teraz jeden z ostatnich krajów neutralnych Europy wypowiedział wojnę Rzeszy — byłoby to równoznaczne z poważnym, nowym obciążeniem nastrojów. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy rozumie aż nadto dobrze, że nerwy niemieckie są już naprężone do ostateczności i że mogą pęknąć każdej chwili. Oto zapewne najgłębsza przyczyna szczególnego podniecenia, z jakim miarodajne sfery Berlina śledzą rozwój wydarzeń w Sztokholmie.



## Na marginesie trudności francuskich

## Moralność i polityka

Paryż, w listopadzie. Jednym z najtrudniejszych zagadnień współczesnej Francji jest jaknajszysze i najgruntowniejsze zlikwidowanie tych wszystkich żywołów, które współpracowały z Niemcami. Wymaga tego moralny interes kraju i bezpieczeństwo państwa.

Poza tym rząd francuski rozumie, że przez legalne trępienie zdrajców usunie skutecznie obawę przed samosądami, których przecież tolerować nie można. Rząd de Gaulle'a nie zapomina wreszcie że przez skuteczne rozprawianie się z pomocnikami Niemców (Fran-

ciuzi nazywają ich kollaboracjonistami) wytrąci broń z ręki żywołów komunistycznych, które usiłują wmówić w naród francuski że jedynie komuniści chcą walki z agentami hitlerizmu. Niemniej jednak istnieją poważne trudności w przeprowadza-

niu procesów oczyszczania życia Francji z kollaboracjonistów. Na trudności te natury gospodarczej i socjalnej natrafiają nie tylko władze francuskie, ale także wojskowe czynniki alianckie, których rola w okresie przejściowym jest oczywiście poważna.

Jeden z korespondentów angielskich, a mianowicie korespondent pisma „Common Wealth” przesłał swemu pismu do Londynu kilka interesujących szczegółów na ten temat. Możliwe że angielski dziennikarz popełnia błąd zbytniego uogólniania zarzutów i przełaskrawiania zjawisk, ponieważ traktuje on swoje uwagi jako akt oskarżenia przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Niemniej jednak w uwagach jego tkwi napewno niejedno ziarno prawdy.

Posłuchajmy niektórych jego wywodów:

W pewnej mierze pozycja paryskiego przemysłowca jest dziś o tyle bezpieczniejsza — pisze Anglik — im ściślej współpracował on z hitlerowcami. Oto sytuacja jaka się często powtarza.

Członek francuskiego ruchu podziemnego powiada do oficera alianckiego: Czy nie wie pan gdzie przebywa przemysłowiec X.; chcemy go rozstrzelać. A na to mówi aliancki oficer wywiadu czy rzeczoznawca przemysłowy: oczywiście, że wiem gdzie jest pan X i jem dziś z nim wieczorem obiad. Jeśli Panu idzie o to dlaczego przyjąłem jego zaproszenie, to sprawa jest bardzo prosta. Pan X przed bardzo niedawnym czasem spotkał się z panem Y wielkim przemysłowcem niemieckim i jadł z nim obiad przy tym samym stole. Chęć się dowiedzieć co mówił pan Y. Znam dobrze Pańskie uczucia względem kollaboracjonistów, a uczucia te są i mnie sympatyczne. Ale wykonując zadania które mi powierzono, muszę pamiętać o tym, że wojna wciąż jeszcze trwa i że Niemców trzeba jeszcze ostentacyjnie pobić. Jest rzeczą oczywistą, że człowiek w rodzaju przemysłowca X. który przez cztery lata układnie współpracował z Niemcami, który zna wszelkie tajniki niemieckiej sytuacji gospodarczej, który może enam powiedzieć jakie braki są w Niemczech najgroźniejsze, jakie zakłady przemysłowe musimy bombardować i gdzie w tej chwili znajdują się zamaskowane najdonioślejsze fabryki niemieckie — że ten człowiek jest dla nas zanadto użyteczny, a byśmy pozwolili Panom na jego rozstrzelanie!

W innym miejscu artykułu czytamy znow co następuje:  
.....Albo inna komplikacja. Różne brytyjskie i amerykańskie koncerny przemysłowe chcą rozpocząć na nowo swą działalność we Francji. I cóż się dzieje. Biorę jako przykład sytuację w zakresie wydawniczym, na którym jako dziennikarz znam się najlepiej. Dwa pisma „Daily Mail” i „Daily Express” ogłosiły już, że chcą wznowić druk swych kon-

tyntentalnych wydań w Paryżu. W całym Paryżu istnieją tylko trzy wielkie drukarnie przystosowane do druku takich dużych dzienników. Przypuśćmy że jeden z nich chce pracować w drukarni Paris Soir (właścicielem tego pisma i drukarni jest znany kollaboracjonista Prouvost).

Jeżeli przedstawiciel angielskiego wydawcy uda się do biur Paris Soir, zastanie tam pięciu redaktorów wydających obecnie pięć małych pisemek o różnych kierunkach politycznych. Wydawca angielski powie: „Czy ja mógłbym tu wydawać? Czy ja własnością jest to wszystko i z kim mogę podpisać kontrakt na drukowanie dziennika? Wówczas okaże się, że nikt nie potrafi dać mu odpowiedzi. Ktoś udziela brytyjskiemu przemysłowcowi rady, aby zwrócił się do komitetu, który kontroluje wszystkie dzienniki paryskie. Ale czy komitet ten ma prawo podpisać kontrakt? Nikt nie wie. A pozatym komitet ten może być jutro zastąpiony przez inny. Tak więc jedyna bezpieczna droga, jaka pozostaje wydawcy angielskiego to... zawarcie porozumienia z komitetem, ale równocześnie wejście w kontakt z jakimś człowiekiem który wie gdzie przebywa w ukryciu Prouvost.

Oczywiście człowiek ten musi mieć zaufanie, że nasz przyjaciel nie zdradzi tajemnicy pobytu Prouvosta przed ruchem podziemnym.

Przytoczyliśmy dwa charakterystyczne wyjątki z artykułu angielskiego dziennikarza, które rzucają istotnie nowy snop światła na trudności wewnętrzne odradzającej się Francji.

Jest jednak rzeczą oczywistą, że trudności te nie mogą na stałe zatamować procesu, który jest koniecznym warunkiem uzdrowienia atmosfery w wyzwolonym kraju. Moralność w polityce i życiu publicznym jest ważniejsza, aniżeli wszystkie wymogi tzw. praktycznego rozsądku. Katastrofa Francji w roku 1940 została właśnie w znacznej mierze spowodowana zanikiem moralności w życiu publicznym Trzeciej Republiki Francuskiej. W ostatnich latach przed wojną pełno było we Francji skandalicznych afer, na które patrzano przez palce, ponieważ byli zamieszani w te afery różni politycy i inne wpływowe osobistości. Była to droga którą do organizmu francuskiego dostawał się bakcyle „piętej kolumny” niemieckiej. W krytycznej chwili bakcyle te sparażowały Francję i wydały ją na łup Hitlera.

Dlatego też zarówno gen. de Gaulle jak i Alianci znajdują napewno właściwe środki przy pomocy których wypalą rozpalonym żelazem zgnię miejsca organizmu francuskiego, nie narażając na szwank normalnego funkcjonowania maszyny gospodarczej i wojennej.

W. B.

Z walk Dywizji Kresowej  
18 godzin na ziemi niczyjej

Kwaterna prasowa, w listopadzie. Niecodzienne i w treści swojej niebywale wydarzenie wojenne, które będzie tematem tego reportażu, miało miejsce w rejonie M. Madignano. Wzgórza w kierunku płn wschodnim od miasta były świadkami tych przeżyć mroźnych krew w żyłach, były świadkami także mocznych i męskich wstrząsów żołnierskiego dnia.

Jeżeli weźmiesz do ręki mapę, jeśli odnajdziesz na niej wspomniane miejscowości i zmusisz wyobraźnię własną do odtworzenia tamtej sytuacji niewątpliwie docenisz pełną wymowę i pełną wyrazistość rozegranego dramatu.

Zaczęło się najeśniej w świecie. Jedną z kompanii Lwowskiego Baonu mjr W., działającą na wspomnianym odcinku wysłała na przedpolę patrol w sile jednego plutonu. Duża stosunkowo jednostka rozpoznawcza ubezpieczyła się z kolei oddziałem wysuniętym o stanie 1 plus 4 i po niezbędnych przygotowaniach rozpoczęła akcję.

Szperaczami byli: Strz Pawłowski i st. strz J. Dowódcą tego oddziału — nazwijmy go zmniejszoną szpicą — plut. K. Zadaniem grupy jest rozpoznanie drogi i zebranie wiadomości o nieprzyjacielu.

Nieustanny deszcz, błoto i jesienią górską chlupa pierwszego listopada towarzyszyły bez przerwy działaniom. Słaba widoczność utrudniała posuwanie się, minimalna łączność wzrokowa zmuszała całość do trzymania jaknajbliższych odległości.

Czołowe elementy idą systematycznie do przodu, nie napotykając na najmniejszy opór. Długi brak zetknięcia z nieprzyjacielem wzmaga nastrój nerwowego wycierpania; atmosfera patrolu sprężyła się i dopiero charakterystyczne ukształtowanie drogi rozwiązało sytuację. Ostry zakręt w lewo był platformą całego epizodu.

Jest godzina dokładnie siódma. Od strony niemieckiej padają cztery strzały. Obaj szperacze padają, ogień nieprzyjaciela wzmaga się i patrol sparaliżowany nagłym zaskoczeniem przywiera do ziemi. Plut. K. oddaje serię z thompsona, podciąga L. KM. którego wsparcie też nie daje rezultatu. Wymiana ogni krzyżuje się nad głowami leżących nieruchomo żołnierzy własnych. Robią oni wrażenie zabitych. Plut. K. jest przekonany o śmierci strz. Pawłowskiego, natomiast sposób w jaki upadł J. daje dużo do myślenia.

Ten stan rzeczy nie pozwala mu natychmiast wycofać się dopiero po zawiadomieniu d-cy plutonu, po nieudanej próbie patrolu sanitarnego, rezygnuje z dalszej obrony. Doskonale stanowisko niemieckiej placówki i jej idealne warunki ogniowe zmusiły plut. K. do wycofania się za zakręt.

Fatalne warunki klimatyczne, niemożliwość prowadzenia dalszej akcji oraz konieczność powzięcia decyzji stały się powodem chwilowego zaprzestania działań. Na ziemi niczyjej rozpoczął się dramat młodego chłopca...

Obok zabitego na miejscu strz. Pawłowskiego leży ranny dwukrotnie J. Ciągła obserwacja niemiecka nie pozwala na najmniejsze nawet poruszenie. Płyną długie, niekończące się godziny ogromnego napięcia... Ranny żołnierz postanawia udawać zabitego i czekać na dalszy bieg wypadków. Przejmujący żąb, nieludzkie męczarnie, potwornie niezmiernie na pozycję i udawanie trupa dopełniają dramatu dwóch przestrzeleń lewej ręki.

Nie do opisania są przeżycia st. strz. J. Przez cały dzień nic się nie zmienia, czas niema końca...

Powolaj przemaka wszystko, ubranie nasiąka wodą i koszmarnie śmierci wciąż stoi nad głową. Szybko zmieniają się obrazy myśli... straszne obrazy. Cisza, panująca dokoła, zakłócana jest tylko rytmicznym pluskiem deszczu. Przychodzi południe, późne godziny wieczorne i zmrok.

Rozpoczyna się moment największego napięcia. Do ciał leżących wychodzą żołnierze niemieccy, zabierają im wszystko, o r d y n a r n i e r a b u j a pieniądze, zegarki, pierścionki i różne drobniaki.

J. zna dobrze język niemiecki... Rozumie każde słowo, każdy wyraz potęguje obawę zdemaskowania.

„Jeszcze ciepły” — pada z ust rabującego Niemca. „Tu jest twoja Ojczyzna” — mówi drugi.

Kopią nieruchome ciała błądzącego u granic wyczerpania J. Życie zawisłe na włosku, uzależnione od głupoty i niedomyślności Niemców wzmacnia się i pokrępa, gdy zaspokojeni kradzieżą żołnierze wracają na placówkę.

Zapada ciemna, nieprzełrzana noc. Wzmaga się nawal deszczu i wciąż jeszcze przytomny J. słyszy jak Niemcy organizują nocne ubezpieczenie. Zaciągają oni dwie czujki przed „zabitymi”, unie-

możliwiając w ten sposób podejście naszego patrolu. St. strz. J. czeka jeszcze kilka godzin i radość z powodu udanego chwytu wraca mu siłą. O północy postanawia uciec.

Drogę do tyłu zamyka punkt niemieckiego ubezpieczenia, w przodzie nieprzyjacielska placówka. Pozostaje jedyny kierunek ucieczki: w lewo. St. strz. J. podnosi się bezszelestnie, stwierdza brak sił do pokonania wysokiej skarpy i bezwładnie opada w błoto. Kilka minut potężnego skoncentrowania woli zmusza wycieńczony organizm do intensywniejszej pracy. Ostatkiem sił zaczyna czoić się po stromej wyniosłości, wychodzi na równe pole i wielkim łukiem dociera do własnego oddziału.

Minęło osiemnastcie godzin. Prawie całą dobę przeżył na ziemi która nie należy do nikogo — w ostatniej fazie przebywał na terenie obrony niemieckiej.

I nagle, nagle zjawia się zmartwychwstały. Pochowany w pamięci kolegów, zjawia się jak coś nieprawdopodobnego, jak duch czy przywidzenie. Lzy szczęścia błyszczały w fanatycznej rozpalonych oczach. Odmówił zabrania go na nosze — o własnych siłach poszedł do odległego o kilometr lazika sanitarnego.

Niezatarte wrażenie oddziału po dziś dzień maluje się w opowiadaniach żołnierzy.

St. strz. J. leży w jednym z wojennych szpitali. Młody organizm wraca do sił. Może zarierają się bolesne wspomnienia tragicznych godzin i może wyrasta z niego wielka, zasłużona dumna. Wychyn żołnierski J. opromienił cały oddział. Plut. K. mówiąc o tym pięknym epizodzie, przytyka o czy, wydał się, że szuka dość silnych słów i przy ich wypowiedaniu sugeruje...

„To było coś nieprawdopodobnego, coś co przerasta ludzkie pojęcie”. Wiele czasu minęło od pamiętnego pierwszego listopada. Kompania jest na wypoczynku, a może już jutro pójdzie do akcji aby wzbogacić karty swej walecznej historii.

Czas zbliżni rany starszego strzelca J. Ludzie przestaną mówić o wydarzeniu pod Madignano. Jedyną pamiętką będą mu wspomnienia których nie nie zatrze, które pozostaną na zawsze i zawsze z tą samą siłą będą wracać...

WITOLD SZYFER



## Jedenastka 2. Korpusu pokonała reprezentację 5. Armii w stosunku 2 : 1

M. p., w listopadzie. Reprezentacja piłkarska 2 Korpusu pokonała dn. 22 b.m. reprezentację 5 Armii w stosunku 2 : 1. Mecz odbył się na tym samym równie olbrzymim jak pięknym architektonicznie stadionie we Florencji na którym dnia 20 b.m. reprezentacja 5 Armii pobiła British Touring XI 2 : 1.

Pisaliśmy w sprawozdaniu z Rzymu, że „brytyjczyści” zwyciężyli nad Polakami potrakto wali jako rewanż za swoją porażkę z Francuzami. — teraz my zwycięstwo nad 5 Armii mamy pełne prawo uważać za rewanż wzięty na British Touring XI. Pokonać zwycięzców swoich zwycięzców to rewanż naprawdę przekonywujący.

Rzadko kiedy na drużynie 2 Korp. spoczywała tak wielka odpowiedzialność, jak w meczu z jedenastką 5. Armii. Przegrać — oznaczało pogrzebać dobre imię polskiego piłkarstwa zdobyte w Teheranie, Bagdadzie i Anconie; wygrać — to zmyać plamę dwucyfrowej porażki rzymskiej, to utrwalać i polepszyć nawet swoją pozycję w sporcie alianckim.

Świadomość odpowiedzialności dodaje siły! Więc na trawiaste boisko stadionu florenckiego wyszła drużyna polska ożywiona wolą zwycięstwa. Notujemy jej skład: Czarnecki w bramce, Holisz i Krupa w obronie, Filipiński, Świętek, Gajer w pomocy oraz Borowski, Mykietowicz, Szewczyk Habowski, Luczak w ataku. Bramkarz i lewy obrońca debiutują w reprezentacji. Białe wełniane swetry i

czerwone spodnie drużyny polskiej przypominają kostjomy reprezentacji państwowej — tylko zamiast orła na piersiach syrena, godło 2 Korpusu. Brytyjczyści grają w zielonych koszulkach i białych spodenkach. Publiczność w liczbie około 6 tysięcy wypełniła trybunę główną olbrzymiego stadionu.

Gracze ustawili się na boisku — sędzia Anglik Timney zaczyna mecz. Pogoda doskonała, wiatru nie ma, słońce nie przeszkadza. Boisko suche, lecz nie za twarde.

### Równorzędny przeciwnik

Pierwsze minuty gry przechodzi — jak się to mówi — na wzajemnym badaniu. Obie drużyny tak mało o sobie wiedzą. Powoli krystalizuje się przeświadczenie, że jedenastka 5 tej armii — to przeciwnik zupełnie równorzędny. Obie drużyny mają jednakowe szanse. Ustaliwszy ten fakt — Polacy przechodzą częściej do ataku, dłużej utrzymują się na polu przeciwnika. Brytyjczyści na każdy nasz atak odpowiadają atakiem i wierni zasadom angielskiego footballu często strzelają. Czarnecki wszystko broni.

Z przyjemnością stwierdzamy,

że nauka „rzymska” w las nie poszła. Polacy, choć nie zaniedbują ataku, są ostrożni. Pomoc gra koncertowo.

Brytyjczyści nie mogą dojść do strzału z wygodnej, niezagrażonej pozycji. Ułatwia to zadanie Czarneckiemu, który dzisiaj ma swój dzień.

### Przypadkowa bramka

Gra jest zupełnie równorzędna, otwarta, obustronnie ostra, zacięta. Wynik bezbramkowy utrzymuje się do 22 minuty, kiedy niespodziana — górą podana centra lewoskrzydłowego Brytyjczyków trafia prosto na głowę środkowemu napastnikowi — Malkomowi który tylko skierował ją do bramki. Czarnecki był zastawiony — nie mógł reagować. Przypadkowa, szczęśliwa bramka. — Brytyjczyści uzyskali prowadzenie 1 : 0.

Ale nieszczęścia chodzą w parze. Zaraz po tym Luczak zderza się z napastnikiem brytyjskim i doznaje kontuzji nogi. Schodzi z boiska.

### Grosz dziś zaoszczędzony przyda się jutro w Kraju

lacy znajdujący się na trybunach wzmożli się jeszcze bardziej w drugiej połowie gry, kiedy sędzia już w 5 minucie podyktował rzut sędziowski tuż przed naszą bramką. Na szczęście niezawodny w tym dniu Czarnecki dał sobie i z tym radę, ale nikt nie wiedział, co było powodem decyzji sędziego.

My, na trybunach, dosłownie truchleliśmy. Zbyt dobrze zdaliśmy sobie sprawę z tego, że brytyjska drużyna to wyłącznie zawodowi piłkarze z dobrych klubów, którzy potrafili wykorzystać brak gracza i przewagę jednej bramki. Na szczęście niepokój Polaków obserwujących mecz z trybuny nie udziela się piłkarzom. Mimo że grają w dziesiątkę ciągle atakują.

Oddychamy z ulgą, gdy po 3 minutach wraca na boisko Luczak. Kuleje wprawdzie, ale przecież wypełni lukę! Luczak nie ogranicza się jednak tylko do statystowania, robi co może, choć noga mu wyraźnie przeszkadza.

W 30 minucie przeżywamy wielkie rozczarowanie. Habowski wypuszczonego przez Luczaka miła obrońcę i stojąc oko w oko z bramkarzem strzela... obok bramki. Nasi ciśnie dalej z uporem i konsenkwentnie.

### W 33 minucie...

W 33 minucie jedną z licznych sytuacji przedbramkowych wykonywa przytomnie Borowski. Piłka odbita przez obrońcę poszła wolem w prawo od bramki brytyjskiej. Borowski przechwytywał ten wykop i lewą nogą piasule piłkę w bramce przeciwnika. Nie do obrony!

Wyrównaliśmy. Jest 1 : 1.

Z kolei Brytyjczyści przejmują inicjatywę. Atakują niebezpiecznie głównie prawą stronę, która wydaje się być u nich najsilniejsza. Czarnecki ma dużo do roboty, lecz wszystko broni.

### Prowadzimy

W 44 minucie obrońca Brytyjczyków zawinął ręką na polu karnym. Sędzia widzi — gwizdek. Szewczyk egzekwuje rzut karny. Bramkarz chciał się rzucić, ale w pół drogi dał spokój. Odebraliśmy prowadzenie! Jest 2 : 1. Natychmiast po tym kończy się pierwsza połowa gry. Przerwa.

\*\*\*

W szatni mała sensacja. Zjawia się tam grupka Szkotów z prośbą by nasza drużyna koniecznie wygrała mecz. Zależy im na tym, gdyż zaangażowali się finansowo — przyjęli zakład od Anglików, którzy postawili na Brytyjczyków. Prócz Szkotów byli na trybunach Amerykanie; ci również dopingowali naszą drużynę.

Od naoznego świadka słyszałem w szatni takie opowiadanie. Grupa trzech Amerykanów głośnymi okrzykami zachęcała naszą drużynę do strzelenia bramki. Siedzący obok Anglik zapytał dlaczego dopingują Polaków nie drużynę 5 armii. Na to jeden z Amerykanów. „Chcemy żeby Polacy wygrali, bo my jesteśmy Polakami z Ameryki”.

### Pełne uznanie

Zyczliwe nam okrzyki w których najgorętszy udział biorą Po-

rewanżowe ataki przeciwników są bardzo niebezpieczne i dają okazję Czarneckiemu do efektywnych popisów. Jego wybiegi, przytomne piśtkowanie, robinzonady i odważne wybieranie piłki z pod nóg przeciwników zasługują na specjalne pochwały. Debiut Czarneckiego w reprezentacji powiódł się w całej pełni.

Dośkonałym obrońcą był Krupa. Zapobiegł on wielu przykrościom wyjaśnił niejedną sytuację, choć w pewnym stopniu zawinił jedną strzeloną nam bramkę. Holisz drugi debiutant reprezentacji dzielnie sekundował Krupie w obronie.

W 17 minucie za sfaulowanie Borowskiego na polu karnym sędzia dyktuje drugą jedenastkę na bramkę Brytyjczyków. Szewczyk strzela. Piłka prawie prostopadle odbija się od dolnej krawędzi poprzeczki i kozłem wychodzi w pole. Sędzia nie uznaje bramki.

Zarówno ta decyzja jak i szereg innych powoduje ostrą reakcję ze strony publiczności. Sędzia nie uznaje całego szeregu kornarów po stronie brytyjskiej. Mimo to ogólny stosunek kornarów po skończonej grze brzmi: 8 do 6 na ich niekorzyść.

Druga połowa gry kończy się bezbramkowo. Drużynie naszej należy się za to pełne uznanie. Pokonała ona przeciwnika, przed którym musiała mieć duży respekt.

\*\*\*

Obok bramkarza najbardziej się wyróżniła linia polskiej pomocy. Świętek był wzorem pracowitości. Przemysłanej systematycznej grze pomocy oraz obu łącznikom ataku, którzy w porę się cofali zawdzięcza nasza drużyna zwycięstwo 2 : 1 do przerwy 2 : 1.

Reprezentacja 5. Armii była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Nie można jednak porównywać jej do British Touring XI, która pokonała nas w Rzymie. Brakło jej umiejętności wykorzystywania błędów, którą tak celowali „turyści” w Rzymie.

Wynik 2 : 1 naszym zdaniem w zupełności oddaje stosunek sił obu drużyn, ale zupełnie nie odpowiada przebiegowi gry. Polacy w tym meczu powinni byli uzyskać co najmniej dwie dodatkowe bramki!

JOZEF WŁODARKIEWICZ

\*\*\*

Następny — czwarty z kolei mecz rozegra Reprezentacja 2. Korpusu w Sienie dn. 26 listopada z najsilniejszą drużyną piłkarską tamtejszego terenu. Piłkarze polscy wyjeżdżają z Florencji do Sieny w piątek rano.

## Szlakiem naszych Kolegów na Zachodzie

# W POŚCIGU

Londyn, w listopadzie.

Znany grafik i malarz, Marian Walentyłowicz, jest obecnie jednym z polskich korespondentów wojennych. Wraz z polską Dywizją pancerną odbył on kampanię francuską i belgijską, obecnie zaś dotarł również do Holandii. Podał nam fragment jego obszernego reportażu z pościgu polskiej Dywizji za cofającymi się Niemcami we Francji.

Jeszcze jest ciemno, gdy opisuje się gorącą herbatą z termosów napełnionych poprzedniego dnia, zajmujemy miejsca i pułk hucząc i terkocząc wyciąga się długą kolumną po szosie. Rozwija się i nawet słońce po całonocnym deszczu zaczyna wyglądać zza strzępiastych chmur. Wzdłuż drogi ludność wita nas machając rękami, chorągiewkami francuskimi i angielskimi, a czasami nawet polskimi. Od czasu do czasu spotykamy ślady pośpiesznego odwrotu Niemców: popalone, często dymiące wozy samochody, porozbijane wozy konne i niezliczone końskie trupy.

Goy postój wypadają w jakimś osiedlu, czołgi otacza tłum, ofiarowując kwiaty, jabłeczki, a cza-

sami prawdziwy Calvados (rodzaj wódki na śliwkach). Odbarte i nieogolone typki z opaskami francuskimi „maquis” na rękach i kabinami za plecami uwijają się energicznie, wylapując po lasach i rowach maruderów niemieckich. Gdy w jednym z miasteczek, wśród rozentuzjowanego tłumu, ktoś na widok grupy prowadzonych jeńców krzyknął: „Les Boches!” — momentalnie w najbliższym zasięgu jego głosu poginęły w sposób szybki i tajemniczy wszystkie alianckie chorągiewki. Niemcy byli tu jeszcze rano i rekwirowali konie i rowery, uciekając na północ — „do Belgii”, jak twierdzili jejcy — Polacy.

A tych bierzemy sporo. Skarżąc się, że Niemcy ich pilnują i że tak trudno jest uciec. Narzekają na lotnictwo alianckie i artylerię, która zmusza do ciągłego ukrywania się. — „Niech pan popatrzy, jaki jestem blady — powiada jeden z nich — przecie ja od miesiący maszeruję w nocy, a w dzień śpię pod ziemią”. Młody, energiczny Ślązak, klnąc od „pieronów” zwierza się, jak mając możliwość korzystania z radia, nastawiał je na londyńską stację. Wiedząc o oddziałach polskich we Francji, starał się od dłuższego czasu do nich dołączyć. Ostatnie cztery dni spędził ukryty w lesie, czekając na ucieczkę Niemców. Na widok pierwszych czołgów wylazł na drogę, a los chciał, że to były czołgi polskie. — „Te pieruny szwabskie —

powiada — klamią nam i oszukują; myśli pan, że mają tajemniczą broń? To są nasze nogi, na których uciekamy”.

Po południu pułk stał za wsią na czas dłuższy. Rozpoznanie donosi, że na rzecze mosty są zerwane, a miasto, które jakoby miało być zajęte przez Kanadyjczyków, jest ciągle w rękach nieprzyjaciela, który kładzie dość mocny ogień moździerzy i działek przeciwpancernych. Zaczyna się nudna i pracowita działalność patroli i artylerii.

M. WALENTYNOWICZ

## To i owo

KSIĄZKI

Londyńska firma wydawnicza Hutchinson reklamowała się dawniej jako „największy wydawca na świecie”. Obecnie obcięła ona słowo „świat” i zadawała się skromniejszym tytułem „największy wydawców”.

Skąd ta nagła zmiana?

Oto Hutchinson zaczął wydawać książki sowieckie tłumaczone na angielski. Otrzymał upomnienie:

— Przecie Sowiety są największymi wydawcami na świecie!

Hutchinson się ugiął. Nie przyszło mu przedtem nigdy do głowy, że jakiś rząd może być razem firmą wydawniczą.

**Strzeż się malarii  
Malaria to wróg  
żołnierza**



LONDYN, 24.XI (R) Z kwatery głównej wojsk ekspedycyjnych frontu zachodniego doniesiono, że trzy armie alianckie torują sobie drogę do Zagłębia Ruhry, na potykając na silny opór Niemców.

Na południowym krańcu 400-milowego frontu oddziały 1. armii francuskiej po zajęciu fortecy Miluzą stanowiącej jeden z głównych punktów oporu w systemie obronnych linii Maginota dotarły do miejscowości Colmar. W rejonie Belfortu Niemcy przeciwuderzają na południe od miejscowości Damerkirch. W samym Belfortie rozgorzały znowu walki uliczne. Na południowy wschód od miasta w lasach i na wzgórzach znajdują się jeszcze poważne siły niemieckie. Oddziały francuskie wal-

## Czołowe elementy francuskie weszyły do Strassburga

# Trzy armie alianckie torują sobie drogę do Zagłębia Ruhry

oraz piechota amerykańska posuwają się naprzód po wyrzuceniu Niemców z Saarburga. Oddziały te dotarły do przedmieść miasta Pfalzburg i zagrażają miastu Saverne (Zabern). Działania wojsk francuskich i amerykańskich na północ od granicy szwajcarskiej i na południe od Saarburga zagrażają drogom odwrotnym 70 tys. żołnierzy niemieckich należących do 19. armii operującej w Wogezach.

Bardziej na północy oddziały 3. armii amerykańskiej odparły atak niemiecki na szerokość 2 i pół mili w odległości 3 mil na zachód od miejscowości Merzig w Zagłębiu Saary. W odległości kilku mil na północny zachód formacje czołgów amerykańskich dotarły do miasta Tunsdorf. Oddziały te utrzymują się w głębi Niemiec na szerokości 12 mil i głębokości 5 mil.

Z kwatery głównej doniesiono,

że na całym odcinku 3. armii amerykańskiej w północno-wschodniej Francji Niemcy stale się wycofują. Na wschód od Akwizgranu oddziały 1. armii amerykańskiej poczyniły postępy na drodze do Kolonii. Na wschodzie oddziały 1. armii przełamują opór Niemców w lesie Hurtgen. Miasto Eschweiler zostało całkowicie oczyszczone z oddziałów niemieckich; ponadto na północ od tego miasta zdobyto szereg miejscowości. Obecnie 16 km odcinek głównej drogi

prowadzącej z Akwizgranu do Kolonii jest w rękach alianckich.

Na odcinku 9. armii Niemcy przeciwuderzają używając broni V-1 i V-2. Na zachód od rzeki Roer około 100 czołgów, w tym 40 czołgów 70-tonowych typu „Królewski Tygrys”, przeprowadziło natarcie. Niemcy ponieśli duże straty.

Na odcinku północnym oddziały 9. armii amerykańskiej współdziałają z 2. armią brytyjską.

Ostatnią naturalną przeszkodą przed Renem jest linia rzeki Roer. Niemcy stawiają zacięty opór w rejonach miejscowości Wurm i Beeck. Bardziej na południe oddziały amerykańskie zajęły miejscowości Ederen i Mertzensausen i zagrażają miastu Julich. Oddziały brytyjskie i amerykańskie posuwają się równolegle poprzez „linię Zygfrida”.

W południowo-wschodniej Holandii trzy kolumny brytyjskie zbliżają się do Venlo. Dotarły one do rejonów miejscowości: Sevennum, Baarlo i Maasbre.

Według ostatnich wiadomości, oddziały 9. armii zajęły miejscowości Koslar i Bourtheim. Obecnie znajdują się one w odległości 2 mil od miasta Julich.

Niemiecka agencja informacyjna doniosła, że w rejonie Akwizgranu tysiąc dział alianckich otworzyło ogień dla wsparcia ofensywy a-

lianckiej. Komunikat dodaje, że silne eskadry bombowców i myśliwców bombardujących atakowały równocześnie stanowiska niemieckie.

LONDYN, 24.XI (UNN) — Z kwatery głównej 21. grupy armii doniesiono, że oddziały brytyjskie i amerykańskie walczą o przebicie sobie drogi w głąb Zagłębia Ruhry. Z odcinka 9. armii doniesiono o zajęciu przez wojska amerykańskie miasteczek: Laurenzberg, Engelsdorf, Ederen i Lurken.

LONDYN, 24.XI (UNN) — Z odcinka alzackiego doniesiono, że wojska alianckie zajęły miasto Saverna.

BRAZAVILLE, 24.XI (R) — Radio francuskie podało, że czołowe elementy pancernych wojsk francuskich weszyły w czwartek do Strassburga.

BERLIN, 24.XI (UNN) Niemiecka agencja informacyjna podała, że w nowej ofensywie 2. armii brytyjskiej bierze udział pięć dywizji czołgów oraz sześć dywizji piechoty.

BERLIN, 24.XI (UNN) — Niemiecki korespondent wojenny Gunter Weber doniósł z kwatery głównej „Fuehrera”, że w środę po strasliwym ogniu artylerii trwałym 10 godzin oddziały brytyjskie przekroczyły rzekę Mozę w kilku punktach pomiędzy Venlo a Geilenkirchen.

## Dwa fakty

PARYZ, 24.XI (UNN) Francuski minister spraw zagranicznych Bidault przemawiając w parlamencie wyjaśnił stosunek Francji do Hiszpanii. Stosunek ten określał dwa fakty: 1) Francja nie jest w stanie wojny z Hiszpanią, oraz 2) Hiszpańscy republikanie, którzy szukali schronienia we Francji, są wyłączeni z pod władzy i jurysdykcji gen. Franco.

## Nastąpiły wybuchy na statkach

NOWY JORK, 24.XI (UNN) Zgodnie z doniesieniem dziennika szwedzkiego „Dagens Nyheter”, eskadry alianckie zaatakowały w piątek konwój niemiecki na północ od archipelagu Goeteborskie-

go (w Norwegii). Dziennik podaje, że nastąpiły wybuchy na statkach załadowanych amunicją.

LONDYN, 24.XI (R) — Król norweski Haakon oświadczył, że oddziały norweskie wezmą udział w walkach o wyzwolenie Norwegii.

Pierwsze oddziały norweskie opuściły już W. Brytanię.

## Subaszic przybył do Moskwy

MOSKWA, 24.XI (R) — Radio sowieckie doniosło, że do Moskwy przybył premier rządu Jugosłowiańskiego Subaszic. Po przyjeździe do Moskwy dr Subaszic od był rozmowę z Molotowem na Kremlu.

MOSKWA, 24.XI (UNN) — Stalin przyjął wczoraj premiera Jugosłowiańskiego. W rozmowie brał udział ambasador Jugosławii przy rządzie sowieckim oraz Molotow.

## W najbliższej przyszłości

PARYZ, 24.XI (UNN)

Gen. de Gaulle złożył wczoraj oświadczenie, w którym stwierdził, że Francja zdecydowana jest odegrać wielką rolę w wojnie przeciwko Japonii w najbliższej przyszłości.

czące w rejonie Belfortu otrzymały znaczne posiłki.

Na północnym skrzydle 1. armii francuskie formacje czołgów

## Aresztowania w Palestynie

JEROZOLIMA 24.XI (UNN) W Jerozolimie, Tel-Awivie i Haifie dokonywane są aresztowania członków organizacji sjonistycznej, podejrzanych o prowadzenie działalności terrorystycznej. Wczoraj aresztowano 21 osób.

## Niemcy fortyfikują Budapeszt

MOSKWA, 24.XI (UNN) — Komunikat wojenny donosi, że oddziały sowieckie kontynuowały na tarcie, którego celem było odrzucenie Niemców i Węgrów w Słowacji i Austrii.

Oddziały sowieckie zdobyły pe-

wną ilość miasteczek i miejscowości, m. in. zaś Jegetsolok oraz Heredze.

Komunikat rumuński donosi, że ciężkie walki toczą się na zachód od miasta Tokay w północno-wschodnich Węgrzech.

Z Moskwy doniesiono, że Niemcy przedsięwzięli wszystkie środki dla obrony Budapesztu. Wysadzony został w powietrze most na Dunaju oraz zniszczono wiele budynków w stolicy Węgier stojących na przeszkodzie dla urządzenia stanowisk dla artylerii.

Z frontu leningradzkiego doniesiono o dalszych postępach na wyspie Osylia. Resztki dywizji broniącej południowej części wyspy są otoczone.

Na froncie północnym oddziały fińskie posuwające się na północny zachód od miasta Kaamen osiągnęły granicę fińsko-norweską.

Komunikat lotniczy podaje, że eskadry bombowców typu „Stormovik” atakowały w Prusach Wschodnich drogi, linie kolejowe, kolumny transportowe i inne obiekty wojenne.

\*\*\*

GENEWA, 24.XI (UNN) — Marionetkowy rząd węgierski premiera Szalasi opuścił Budapeszt i przeniósł się do miejscowości Steinamager w zachodnich Węgrzech. Miejscowość ta odległa jest o 10 mil od granicy austriackiej.

## Gen. Franco przygotowuje się do wyjazdu

ZURYCH, 24.XI (UNN) — Wychodzący w Turynie dziennik „La Stampa” doniósł, że gen. Franco przesłał list do prezydenta Argentyny, w którym prosił go o

pomoc w sprawach wewnętrznych Hiszpanii. Według tych doniesień, Franco prosił poza tym o gościnę dla siebie i swojej rodziny w wypadku, gdyby zaszła konieczność opuszczenia Hiszpanii.

## Porozumienie w sprawie komunikacji lotniczej między W. Brytanią, St. Zjedn. i Kanadą

CHICAGO 24.XI (Reuter) Według doniesień agencji Reutera, osiągnięto porozumienie pomiędzy W. Brytanią, St. Zjednoczonymi i Kanadą w sprawie uregulowania komunikacji lotniczej.

Materiały w sprawie osiągniętego porozumienia ogłoszone będą w najbliższych dniach. Porozumienie przewiduje kontrolę linii powietrznych oraz udział poszczególnych państw w transporcie pasażerów. Osiągnięte porozumienie będzie podstawą dla dalszych roz-

mów na konferencji międzynarodowej, której celem ma być usunięcie anarchii w światowej komunikacji powietrznej.

## Demonstracje ludności niemieckiej przeciw ograniczeniom wewnętrznym

SZTOKHOLM, 24.XI (UNN) Korespondent dziennika londyńskiego „Daily Mail” donosi, że w Niemczech zmniejszone zostały racje żywnościowe dla ludności cywilnej na okres zimowy. Wydano szereg nowych dekretów ograniczających użycie elektryczności, któ-

ra nie będzie dostarczana od godziny 21 do 5 rano. Z gazu wolno korzystać tylko godzinę rano i jedną godzinę wieczorem.

Według tych doniesień, w Hamburgu, Kolonii i Essen miały miejsce demonstracje ludności przeciwko nowym dekretem.

— Zięce premiera Churchilla — Duncan Sandys został mianowany brytyjskim ministrem pracy.